

„Matka, zobaczyć dobro w nas umie...”

Miłość do Maryi wzrastała w naszych sercach powoli, niepostrzeżenie od naszego dzieciństwa, ale skutecznie. Kochamy Maryję, prostą i cichą jak wiosna. Zachwyca mnie Matka Boża Niepokalana z placu przykościelnego, wyrzeźbiona w biegu, z rozwianymi włosami, biegnąca na pomoc w każdej naszej potrzebie; lub jak kto woli, zapraszająca nas do domu Syna, Jezusa. Niepokalana: skromna i pochylona troskliwie, patrząca z ikony, jak sobie radzę przez cały dzień. Łapię się na tym, że gadam do Niej, tak po prostu jak do Matki, którą przecież jest. Ale te wszystkie obrazy? Co jeden to bardziej przeladowany kosztownościami.

Może nieraz musi minąć dużo czasu, zanim zrozumiemy, że za tymi koronami, berłami, płaszczami kryje się woła wyrażenia wdzięczności Maryi i chęć okazania, jaka jest dla nas ważna. Ona zobaczyć dobro w nas umie i rozumie tę potrzebę serca, które zrobiło z Niej, objawiającej się bosą,

w koronie z gwiazd, okrytą płaszczem nadziei, naszą Matkę, „która wszystko rozumie”. Wiele cudów daje mi doświadczyć Ta, która jest wierna i towarzysząca. Ona wchodzi wszędzie tam, gdzie Ją zapraszamy. Pomaga znaleźć klamkę, gdy Jej Syn stoi i kołacze... Rozświecła każdy, nawet najciemniejszy okres naszego życia i osładza każdą gorycz. Ona jest z nami w każdy czas. Przez nasze życie idziemy z Maryją, którą wielbimy w nabożeństwach majowych i wtedy tak naprawdę liczy się tylko Ona – prawdziwa i żyjąca, kochająca i wspierająca nas. Ona jest tak bardzo nadzwyczajna, że po prostu najprawdziwsza Matka, przychodząca do nas w różnych płaszczach, koronach... Przychodząca taka, jaka jest najbardziej potrzebna naszemu sercu i wyobraźni. Lecz dopóki nie odkryjemy, że jest P r a w d z i w a, pozostanie tylko figurą, obrazem, lub świętkiem.

o. Jacek Koman OFM

Droga do Konstytucji 3 Maja

Opowieść o Konstytucji 3 maja należy zacząć od 1767 roku, w którym Repnin, ambasador rosyjski w Warszawie, w „niepodległej” Rzeczypospolitej, rządzonej przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, kazał w dniu 13 października „porwać i wywieźć do Kaługi trzech senatorów: Sołtyka, Załuskiego, hetmana Rzewuskiego i syna jego Seweryna. Brutalny ten krok wywołał wprawdzie powszechne przerażenie i wielkie wzburzenie umysłów, ale sejm zdobył się tylko na wysłanie deputacji do ambasadora z prośbą o uwolnienie aresztowanych.” (August Sokołowski *Dzieje Polski Ilustrowane*, Wiedeń 1896, t.VI, s.58).

Sejm Czteroletni za zgodą carycy Katarzyny obradujący w Warszawie (6 X 1788 - 29 V 1792), nigdy niezbędnych reform by nie uchwalił, więc *miłujące kochaną Ojczyznę umysły poczciwe* musiały je przygotowywać w głębokiej konspiracji. Sokołowski (za którym przedstawiam tę relację, tamże, s. 195-213) wymienia między innymi marszałka sejmowego Stanisława Małachowskiego, Ignacego Potockiego, Kołłątaja, Linowskiego i Niemcewicza. W międzyczasie zmienił się skład sejmu, widoczna była tragiczna sytuacja kraju, przybyło zwolenników reform. W tajnych posiedzeniach na Zamku w Warszawie uczestniczył też król, a spiskowcy tak zręcznie kierowali sprawę, aby król czuł się autorem całego przedsięwzięcia. Ten tak to wziął do serca, że wzorując się na konstytucji angielskiej, „którą wtedy powszechnie za najdoskonalszą uważano, napisał projekt w języku francuskim”. Kołłątaj przetłumaczył go na polski.

Spiskowcy postanowili wprowadzić przygotowaną ustawę przez zamach stanu. Wybrali kwietniowy termin posiedzenia sejmu zaraz po świętach Wielkanocnych 1791 roku. Obrady w pierwszym tygodniu miesiąca miały być poświęcone sprawom skarbowym, było więc do przewidzenia, że wielu posłów nie będzie obecnych. Liczono też na wysoką aktywność mieszkańców Warszawy, zwykle zapelniających galerie sejmowe.

M y, m ł o d z i Kobieta z Ogrodu

Przed nami maj – nie bez powodu uważany za jeden z najpiękniejszych miesięcy w roku. Słońce wysoko na niebie, wiosna w pełni, przyroda dookoła rozkwita bogactwem piękna, a z kościołów wieczorami płyną radosne tony *Litanii Loretańskiej* i pieśni maryjnych. To właśnie Jej – Bożej Matce – w szczególności poświęcony jest ten miesiąc. To w Jej stronę kierujemy swoje spojrzenia i w Jej postawie służebnicy odnajdujemy właściwą drogę życia.

O Maryi mówi się często i dużo, choć w samym Piśmie św. jest o Niej stosunkowo niewiele. Wśród wszystkich czterech Ewangelistów najwięcej uwagi poświęcił Jej Łukasz w pierwszych dwóch rozdziałach swojej Ewangelii – to u niego znajdziemy scenę zwiastowania, tu padnie maryjne „Fiat” i przepiękny hymn *Magnificat*, stąd dowiemy się, jakie słowa Miriam skierowała do swojego Syna, gdy odnalazła Go w świątyni. O Maryi nie zapomina w swojej teologicznej Ewangelii również Jan – i chociaż zwraca on uwagę na Jej obecność jedynie dwukrotnie, to w jakże istotnych momentach: podczas wesela w Kanie Galilejskiej, na samym początku działalności Chrystusa, oraz na Golgocie, pod Krzyżem. W całym Piśmie Świętym odnotowanych jest zaledwie kilka zdań wypowiedzianych przez Najświętszą Panią, a każde z nich warto znać na pamięć.

Drugoplanowa rola Maryi w Biblii w niczym nie umniejsza Jej kultu, a wręcz przeciwnie – jeszcze go potęguje. Współczesny człowiek w Jej postaci znajduje nie tylko orędowniczkę ludzkich spraw w niebie i pośredniczkę między sobą a Chrystusem, ale przede wszystkim postawę niezachwianej wiary i źródło najlepszych cech, tak potrzebnych w XXI wieku. Być jak Maryja – tego powinniśmy chcieć, do tego powinniśmy ciągle dążyć.

Czym Boża Matka tak bardzo nas zachwyca? Na to pytanie każdy powinien udzielić sobie indywidualnej odpowiedzi, w ciszy własnego serca.

Informacje duszpasterskie

1.05. – piątek: o godz. 16:30 Spowiedź św. dzieci i młodzieży, o godz. 17 Msza św. dla nich; **o godz. 18. rozpoczęcie nabożeństw majowych ku czci NMP, które w dni powszednie będą odprawiane o godz. 18, a w niedziele i święta o 19;** o 18:30 Msza św. w intencji misji św. i misjonarzy.

3.05. – niedziela: uroczystość NMP Królowej Polski i Święto Narodowe; Msze św. będą sprawowane w porządku niedzielnym. O godz. 19 nabożeństwo majowe; o 18 Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca.

7.05. – czwartek: o godz. 9 odwiedziny chorych z posługą sakramentalną; o 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

8.05. – piątek: uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski i archidiecezji krakowskiej.

13.05. – środa: wspomnienie NMP Fatimskiej.

16.05. – sobota: święto św. Andrzeja Boboli, kapłana i męczennika, patrona Polski.

17.05. – niedziela: uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

23.05. – sobota: święto rocznicy poświęcenia bazyliki św. Ojca naszego Franciszka.

25.05. – poniedziałek: o godz. 18:30 Msza św. z modlitwami o uzdrowienie i uwolnienie.

Biblioteka parafialna poleca

Tomasz Pawłowski OP, *Pomiędzy Miłosierdziem a lękiem.* Wyd. AA, Kraków 2006.

Ojciec Tomasz Pawłowski, dominikanin, to w Krakowie postać znana i lubiana, zwłaszcza przez młodzież. Rekolekcyjista, wykładowca, wieloletni duszpasterz akademicki, założyciel Duszpasterstwa Akademickiego „Beczka”. Za pracę w formowaniu wielu młodych pokoleń otrzymał w 2004 roku tytuł Honorowego Obywatela Miasta Krakowa, zaś w 2008 roku odznaczony został przez prezydenta RP, Lecha Kaczyńskiego, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. O. Pawłowski jest również autorem wielu publikacji, m.in.: „Stopem przez życie”, „Summa głupoty” i „Siła przebicia”.

„Pomiędzy Miłosierdziem i lękiem”, to jedna z nowszych książek o. Tomasza, odnosząca się treścią do postawionego przez Jana Pawła II pytania o „wyobraźnię” Miłosierdzia.

Autor, który w młodości był uczestnikiem Powstania Warszawskiego, jeńcem obozu w Zeithain, w latach powojennego totalitaryzmu niestrudzonym nauczycielem *miłosiernej caritas*, dzieli się swoim doświadczeniem duszpasterza, rekolekcyjisty i kierownika duchowego. Właśnie kierownictwo duchowe, pomoc stałego spowiednika, o. Tomasz uważa za najbardziej skuteczną formę sakramentu pojednania i dążenia do doskonałości. Ukazuje również potrzebę otwarcia się na drugiego człowieka, zwłaszcza ubogiego, głodnego i krzywdzonego. Pochwala wszelki wolontariat, jako działalność zasługująca na podziw i uznanie, z małym zastrzeżeniem – o ile nie wchodzi on w kolizję z tzw. *ordo caritas*, czyli porządkiem miłości, jaki sugerował św. Tomasz z Akwinu. W tym „porządku” pierwszymi w okazywaniu miłosiernej pomocy, przed najszlachetniejszymi akcjami społecznymi winni być najbliżsi: dzieci, rodzice, dziadkowie. Następnie wszyscy chorzy, których wzbogacamy radością odzyskania sensu życia... „Należy pamiętać, że oprócz miłosierdzia, świadczonego w wymiarze materialnym, cenniejsza i znacznie trudniejsza jest pomoc w zakresie duchowym. Warto podtrzymywać słabnących w wierze. Ukierunkować pogubionych moralnie. Scałać – w miarę możliwości – rozsypujące się małżeństwa. Rozjaśnić radością przygnębionych. Jeśli nie dostrzegamy żadnej innej możliwości pomocy, zawsze pozostaje mądra,

intensywna modlitwa. Trzeba błagać o Miłosierdzie dla całego świata, a dla nas, abyśmy byli bardziej uwrażliwieni i pożytecznie wykorzystywali wyobraźnię”.

O. Pawłowski wskazuje na wzór Mistrza z Nazaretu, który uczy ufności i zawierzenia Bożemu Miłosierdziu. Radzi, jak dokonywać optymalnych wyborów w życiu, które wiążą się z właściwym rozpoznaniem powołania. Autor podkreśla, że miłosierdzie, zwane w języku oryginalnym hebrajskim *rachmim*, nie oznacza sentymentalnej czułości, ale matczyną czułość, pogłębianą emocję, jak łzy Jezusa przy grobie przyjaciela, czy odczucia ojca, który na widok powracającego syna marnotrawnego „wzruszył się głęboko” (Łk 15,20).

Książka jest także wnikliwą refleksją nad lękiem, jaki towarzyszy współczesnemu człowiekowi, zniewolonemu filozofią sukcesu i materializmu. Lęk jawi się jako zjawisko zaskakujące i paradoksalne. Pojawia się bowiem w sytuacjach, które powinny rodzić radość i szczęście. Jestem zdrowy, ale boję się choroby, mam pracę ale boję się, że ją stracę, jestem we wspólnocie kościelnej a boję się samotności. W wymiarze globalnym – ludzie żyją w obszarach względnego spokoju, a coraz bardziej boją się wojny i terroryzmu. „Szczytem paradoksu należącego do natury lęku – jak pisze autor – jest lęk przed lękiem, czyli boję się, że będę się bał. Choć w Nowym Testamencie zdecydowany prymat posiada problem miłości Boga i człowieka, to intuicyjnie sądzić można, że lęk zajmuje drugie miejsce w Chrystusowym nauczaniu”. Może dlatego Jan Paweł II w swoim inauguracyjnym wystąpieniu tak mocno zaakcentował słowa Mistrza z Nazaretu „Nie lękajcie się” (Mt 17,7).

„Doświadczony spowiednik ukazuje lekarstwo na wszelkie nasze obawy, na kurczowe trzymanie się samego siebie szansę, jaką jest całkowite zaufanie Bogu... Nawet jeśli spadniemy w jakąś przepaść lęku, na samo dno, gdzie nie ma już żadnego punktu oparcia i doświadczamy pozornej pustki – tam zawsze trwa przy nas kochający Bóg pełen Miłosierdzia. On nigdy nie wypuści nas ze swych rąk i nie da zginąć temu, co w nas najważniejsze”.

Bożena Migda

ZAPROSZENIE

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej, wraz z o. proboszczem Jackiem Komanem, zapraszają w niedziele 19 i 26 kwietnia 2015 r., po każdej Mszy św., do salki katechetycznej, w godzinach 6:30-14.30 i 18:30-21 na WYSTAWĘ PAPALIÓW związanych z osobą św. Jana Pawła II, papieża, pochodzących z kolekcji p. Zbigniewa Pogody.

Kolekcja „papaliów”

Moja kolekcja składa się z numizmatów, medali dzieł, książek i albumów, plakatów, filmów, kartek i znaczków pocztowych, zdjęć i innych pamiątek związanych ze św. Janem Pawłem II. Początek kolekcji, to połowa lat 80-tych, a więc jej ubogacanie trwa już prawie 30 lat. W tej chwili składa się ona z 220 medali z różnych stron świata, 70 filmów, 150 książek i albumów, 60 plakatów, ok. 350 znaczków oraz ok. 200 kart pocztowych z wielu krajów, a także z licznych zdjęć miejsc związanych z Ojcem Świętym. Na obecnej wystawie mój zbiór, ze względów technicznych, nie jest prezentowany w całości. Wystawę całej kolekcji robiłem dwukrotnie w ZST w Trzebinii, gdzie byłem nauczycielem. Odbyły się one na beatyfikację i kanonizację Ojca Świętego w latach 2011 i 2014; 5 lat temu była także prezentowana w Muzeum w Chrzanowie. Zbiór ten jest otwarty i nadal staram się go powiększać.

Zbigniew Pogoda

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-318 Kraków

Poprawność polityczna

Pora na to, aby uświadomić sobie do czego potrafią doprowadzić: poprawność polityczna, oglupiające mass-media, politycy, lewica i jej lewackie odłamy, a przede wszystkim nasza bierność, jeżeli chodzi o to, co obecnie obserwujemy na linii chrześcijaństwo – islam.

Globalna kultura, którą odziedziczą nasze dzieci, będzie całkowicie inna od tej, jaka jest teraz. Jesteśmy świadkami zmian demografii świata. Zgodnie z badaniami naukowymi, aby dana kultura zachowała się więcej niż 25 lat, wskaźnik urodzeń powinien być na poziomie 2,11 dziecka na rodzinę, każdy punkt mniej spowoduje jej zmniejszenie. W historii żadna kultura nigdy nie odwróciła wskaźnika 1,9. Wskaźnik 1,3 jest niemożliwy do odwrócenia, gdyż poprawa zabrałaby 80 do 100 lat i nie istnieje żaden ekonomiczny wzorzec, który podtrzymałoby kulturę do tego czasu. Innymi słowy, jeśli dwa małżeństwa mają po jednym dziecku, to mają połowę dzieci rodziców, i jeśli te dzieci mają jedno, to jest ¼ dzieci dziadków. Jeśli 1 000 000 dzieci narodzi się w 2006 roku, to ciężko będzie mieć 2 000 000 dorosłych zdolnych do pracy w 2026. Jeśli kurczy się populacja, kurczy się także kultura. W 2000 roku we Francji wskaźnik urodzeń był na poziomie 1,8, w Anglii 1,6, w Grecji 1,3, w Niemczech 1,3, we Włoszech 1,2, w Hiszpanii 1,1. Wskaźnik obejmujący Unię Europejską bliski jest 1,38 wskaźnika urodzeń. To tylko kwestia lat, a Europa, którą znamy przestanie istnieć, jeśli populacja europejska nie przestanie znikać.

Skąd takie przypuszczenia? Należy wiedzieć, że ze wszystkich populacji powiększających się w Europie od 1990 roku, 90% to islamscy imigranci. Biorąc pod uwagę wskaźnik dzietności, to we Francji w rodzinach francuskich przypada 1,8 dziecka na rodzinę, a w rodzinach muzułmańskich, mających obywatelstwo francuskie lub mieszkający we Francji, aż 8,1. Niektóre regiony, słynące z ilości kościołów, mają teraz więcej meczetów. 30% dzieci w wieku 20 lat i młodszy, to islamscy. W takich większych miastach, jak Nicea, Marsylia, liczba ta wzrosła do 45%. Do 2027 roku jeden na pięciu Francuzów będzie muzułmaninem. W ciągu ostatnich 20 lat populacja muzułmańska w Wielkiej Brytanii wzrosła z 82 tys. do 2,5 mln – czyli jest to trzydziestokrotny wzrost! Powstało ponad 1000 meczetów i wiele z nich to były kościoły. W Holandii 50% z nowych narodzin, to muzułmanie, a więc za 15 lat połowa populacji holenderskiej będzie muzułmańska. W Rosji jest przeszło 23 mln muzułmanów, czyli jeden na pięciu Rosjan. W ciągu kilku lat 40% rosyjskiej armii będzie islamska. W Belgii 25% populacji i 50% z obecnie nowo narodzonych, to muzułmanie. Rząd belgijski oświadczył, że do 2015 roku 1/3 ze wszystkich europejskich dzieci będzie się rodziła w muzułmańskich rodzinach. Pierwszy w tej sprawie wypowiedział się rząd niemiecki. Spadek w niemieckiej populacji nie może już zostać powstrzymany. To nieodwracalnie opadająca spirala. Do 2050 roku będzie to kraj muzułmański. Były przywódca jednego z krajów muzułmańskich, Muammar al-Gaddafi, powiedział: *Są znaki, że Allah da zwycięstwo islamowi w Europie bez mieczy, broni, podbojów. Nie potrzebujemy terrorystów, samobójców, 50 mln muzułmanów zrobi z tego islamski kontynent w ciągu kilku dekad.* Obecnie w Europie jest 52 mln. muzułmanów. Rząd niemiecki stwierdził, że ta liczba się podwoi w ciągu 20 lat do 104 mln.

Co się tyczy kontynentu Ameryki Północnej, to liczby opowiadają nam podobną historię. Obecnie wskaźnik urodzeń w Kanadzie jest na poziomie 1,6, czyli blisko punkt niżej od potrzebnego do podtrzymania kultury. Islam jest teraz najszybciej rosnącą religią. Pomiędzy latami 2001 i 2006 populacja Kanady wzrosła o 1,6 mln, z tego 1,2 mln to imigracja. W USA obecny wskaźnik urodzin amerykańskich obywateli jest na poziomie 1,6. Dzięki napływowi nacji latynoskich, które w większości są katolikami, wskaźnik wzrósł do 2,11. To jest minimum, aby utrzymać kulturę chrześci-

jańską. W 1970 roku w USA było 1 milion muzułmanów, a w 2008 roku 9 milionów. Świat się zmienia. Cztery lata temu odbyło się w Chicago spotkanie 24 organizacji islamskich. Na spotkaniu jasno wytyczono kierunki islamizacji USA, czemu mają służyć dzienniki, polityka, edukacja itp. To na tym spotkaniu padło zdanie: *Musimy przygotować się na to, że w USA w ciągu 30 lat będzie 50 milionów muzułmanów.*

Świat, w którym my żyjemy, nie jest światem, w którym będą żyły nasze dzieci i wnuki. Kościół katolicki podał, że muzułmanie przegonili ich liczbę. Są badania, które dowodzą, że w przeciągu 5-7 lat islam będzie religią dominującą na świecie. Kończąc, chciałbym również wnieść zastrzeżenie, że powyższy tekst nie ma na celu nawoływania do nienawiści rasowej, czy etnicznej. Ma on jedynie charakter informacyjny. Wnioski pozostawiam Państwu.

Bolesław Kosior

Kobieta z Ogrodu *dc ze s. 1*

Dla jednych będzie to Jej skromność i pokora, dla drugich troska i otwartość, dla jeszcze innych odwaga powiedzenia Bogu wyraźnego „Tak” i trwanie w tym do końca. Dla mnie to będzie moc Jej wiary: wytrwałość i zaufanie pomimo trudów życia. Maryja to najdoskonalszy wzór bezgranicznego zawierzenia się Bogu wbrew wszelkim ludzkim kalkulacjom. Starożytna Tradycja Kościoła podaje, że tylko Ona wierzyła w zmartwychwstanie Chrystusa – kiedy Apostołowie uciekli, a Maria Magdalena wylewała łzy żałoby pod Krzyżem, Ona jedna nie zwątpiła – bo jako pierwsza ze wszystkich została napełniona Duchem Świętym, wtedy, przy poczęciu.

W jednym z wersetów przepięknej *Litanii Loretańskiej*, której słowa już niedługo rozbrzmia także w naszej azorskiej świątyni, Dziewica z Nazaretu nazwana jest *Arką przymierza*. Tym, czym dla Izraela w Starym Testamencie była Arka – centrum ich wiary, dowód przymierza z Bogiem – stała się dla nas Miriam: najdoskonalszym przykładem wiary w Nowe Przymierze, zbudowane na Chrystusie. Warto zastanowić się, co dla każdego z nas znaczą określenia zawarte we wspomnianej litanii: *Matko Kościoła, Panno wierna, Przybytku Ducha Świętego, Królowo wniebowzięta, rodziny, Polski...* Czy znaczą cokolwiek?

Za to w *Godzinkach o Niepokalanym Poczęciu* – obok określeń takich jak „tron Salomona”, „ródźka Aaronowa”, czy „plaster miodu Samsona” – Maryja nazywana jest także „krzakiem Mojżeszowym, boskim ogniem gorejąca”. I to jest chyba sens nie tylko życia Najświętszej Matki, ale też całe sedno naszego naśladowania Jej postawy: być jak krzew Mojżesza, który płonął, ale się nie spalał. Maryja również płonęła boskim żarem, ale ten ogień Jej nie niszczył, on Ją doskonalił. Tak i my, dzisiejsi chrześcijanie, powinniśmy zapłonąć bożą Miłością i powiedzieć to jedno „Fiat”, na wzór naszej Niebieskiej Matki.

W nadchodzącym maju zwróćmy na Dziewicę z Nazaretu nie tylko swoje spojrzenia, ale także umysły i serca. Spróbujmy lepiej Ją poznać, lepiej zrozumieć. Odważmy się ofiarować na Jej ręce nasze sprawy, smutki, radości, a nawet samych siebie, by żyć już tutaj, na ziemi, przykryci Jej błękitnym płaszczem.

Wśród młodych Maryja często nazywana jest *Kobietą z Ogrodu*, jako ta jedna jedyna ludzka istota, która nigdy nie wyszła z Raju, bo była bez grzechu. I może właśnie dzisiaj, we współczesności, bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy wpatrzeć się w Jej świętą postać, kiedy najlepsze idee i wartości błędą jak tania farba, kiedy zamiast własnej pracy ciągle wymagamy łatwych cudów – spojrzeć na Nią, Kobietę z Edenu, która (biorąc pod uwagę jedynie teksty Ewangelii) na pierwszy cud Jezusa czekała trzydzieści lat, do wesela w Kanie Galilejskiej. I niech Jej słowa o Synu Bożym wypowiedziane przy tej okazji, staną się motywem przewodnim całego naszego życia: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2,5).

Iwona Jeleń

Święty Andrzej Bobola – męczennik za wiarę, patron Polski

Moje wspomnienia o tym wielkim Świętym zaczynają się od 1938 roku. Od tego czasu moja rodzina doznała wielu łask i opieki od Niego i nadal otaczamy Go kultem, miłością i wdzięcznością.

W czerwcu 1938 roku przywieziono do Krakowa relikwie św. Andrzeja Boboli, męczennika za wiarę. Procesja, w której brałam udział jako dwunastoletnia dziewczynka, z mamą i siedmioletnią siostrą, przeszła z dworca kolejowego przez ulice Lubicz i Floriańską, do Rynku Głównego, gdzie odbyła się uroczysta Msza święta, po której procesją przeniesiono relikwie do kościoła Ojców Jezuitów i złożono na ołtarzu Jemu poświęconym. Wzniosła to była uroczystość. Mama otrzymała obrazek z wizerunkiem św. Andrzeja i litanie, otarty o relikwie. Od tego czasu codziennie odmawiała litanie, oddając mu pod opieką naszą rodzinę.

W lipcu tegoż roku wyjechaliśmy całą rodziną na wakacje do Toporzyska k. Jordanowa. Było wspaniale do chwili, kiedy moja siostra biegnąc po lesie upadła. Krzyczała z bólu. Na nóżce poniżej kolana wyskoczył wielki guz, który tato biorąc ją na ręce nacisnął. Guz natychmiast zniknął. Okazało się, że bezwiednie wcisnął kość na swoje miejsce. Zanieśli Janeczkę do domu. Zawołano lekarza, ale był na urlopie. Przeszedł jedynie felczer i stwierdził, że to silne stłuczenie. Zalecił zimne okłady i bandażowania. Po paru dniach opuchlizna zeszła, noga nie bolała, a po dwóch tygodniach siostra już biegła. Moja mama codziennie odmawiała litanie do św. Andrzeja i pocierała chorą nóżkę obrazkiem z relikwią. Po powrocie z wakacji i prześwietleniu chorej nogi okazało się, że noga była złamana i to obie kości. Lekarz nie chciał wierzyć, że obyło się bez operacji i gipsu. Noga była idealnie zrosnięta i całkowicie sprawna. Rodzice wierzyli, że to św. Andrzej Bobola uzdrowił nogę siostry, wysłuchując codziennych modlitw i naszych prośb.

Nadszedł rok 1939. W czerwcu zdałam egzamin i zostałam przyjęta do gimnazjum Sióstr Urszulanek. Siostra przeszła do drugiej klasy. W sierpniu mama, babcia i ja pojechałyśmy na Jasną Górę. Tłumy pielgrzymów na kolanach zanosiliły modły przed Cudownym Obrazem Matki Bożej, błagając o opiekę i pokój, bo wojna wisiała na włosku. Jednak wojna wybuchła. Ojciec, oficer Wojska Polskiego, wyruszył na wojnę, a my na okrutną ucieczkę. Straciliśmy cały dobytek, ale litanie do św. Andrzeja się uratowała. Nawet w czasie ucieczki – a dotarliśmy aż do Halicza – co dzień odmawialiśmy ją, prosząc, aby tatuś nie zginął, a my szczęśliwie powrócili do Krakowa.

Kiedy Ruscy wkroczyli do Polski i do Halicza, zaczęły się okrutne represje. Pewnej nocy przyjazna nam Ukrainka obudziła nas i ostrzegła, że jesteśmy na liście do wywiezienia do Rosji. Jeszcze tej nocy uciekłyśmy z Halicza. Po wielu tarapatach, trudach i głodzie, z końcem listopada 1939 roku dotarliśmy szczęśliwie do Krakowa. Mama zawsze mówiła, że to św. Andrzej Bobola czuwał nad nami.

Minęły lata. Tato zginął w 1941 roku w Auschwitz. Mama zmarła w 1955, w wieku 48 lat. Wyszliśmy za mąż. Siostra urodziła dwoje dzieci – Alicję i Wiesława. Niestety jej małżeństwo było nieudane – mąż pił. Tą samą tragedię przeżywała z synem, który poszedł w ślady ojca. Był bardzo dobrym i serdecznym człowiekiem, ale nałóg zwyciężał. Wiesław był żonaty i miał dobrą, szlachetną żonę, która go mimo wszystko nie opuściła, i jedyną córeczkę. Cała rodzina cierpiała, a on pił do upadku.

Był rok 1995. Siostra, oglądając pamiątki po naszej mamie, znalazła litanie do św. Andrzeja, bardzo już zniszczoną i trudną do odczytania. Był 30 października 1995 roku, kiedy

siostra postanowiła w intencji syna odmawiać litanie do końca życia. W tym dniu odmówiła ją po raz pierwszy. Jakież było zaskoczenie, kiedy następnego dnia – a był to 1 listopada 1995 roku, święto Wszystkich Świętych – Wiesław przyszedł do niej i wypowiedział te słowa: „Mamo, od dziś nie piję. I nie wezmę alkoholu do ust do końca życia. Przysięgam to Bogu, tobie mamo i rodzinie”. Siostra była tylko w stanie wypowiedzieć: „Święty Andrzeju, dziękuję”. Potem wyjaśniła synowi wszystko. Rok później, 30 października 1996 roku urodziła się siostrzeńcowi córeczka Magdalena. Starsza córka miała już 17 lat. Radość była wielka. Dzięki temu, że przestał pić, w rodzinie zapanowała miłość i zgoda. I tak jest po dzień dzisiejszy – to już jest dziewiętnaście lat.

Matka Wiesława, a moja ukochana siostra, zmarła w 1999 roku, licząc 68 lat. Do końca życia codziennie odmawiała litanie do św. Andrzeja. Wiesław nosi na piersi obrazek z relikwią, który jest już w naszej rodzinie siedemdziesiąt siedem lat. A teraz ja codziennie odmawiam litanie w intencji Wiesława i całej rodziny, prosząc św. Andrzeja o dalszą opiekę nad nami i dziękując za doznane łaski. Piszę te wspomnienia, zbliża się bowiem dzień święta św. Andrzeja Boboli, 16 maja.

Aleksandra Nowakowska, parafianka, lat 89

Droga do Konstytucji... *dc ze s. 1*

W dniu 18 kwietnia przyjęto bowiem nowe *Prawo o miastach* co „wywołało niezmierny zapal pomiędzy mieszkaństwem i pozyskało je zupełnie dla spraw spiskowych...”.

Do przeprowadzenia zamiaru wyznaczono datę 5 maja. Pod koniec kwietnia na radzie ministrów król przedstawił projekt konstytucji. Dopiero teraz – jak pisze Sokołowski – „zamach stanu przestał być tajemnicą, a jest silne podejrzenie, że kanclerz wielki koronny Jacek Małachowski, brat rodzony marszałka i znany jurgielnik moskiewski, uwiadomił stronników Rosji o wszystkim”. Ponieważ ci wezwali posłów do pilnego stawienia się w Warszawie na 5 maja, więc widząc to spiskowcy postanowili wnieść projekt ustawy na sesję 3 maja.

Posiedzenie sejmu miało burzliwy przebieg. Na wstępie marszałek oświadczył, że „deputacja do spraw zagranicznych ma ważne poczynić przedstawienia o niebezpieczeństwach, zagrażających obecnie Rzeczypospolitej”. Wzbudziło to wielki zamęt, nawet poseł Ziemi Kaliskiej Suchorzewski, stronnik moskiewskiego ambasadora, by dobić się do głosu, „rzuciwszy się na posadzkę przed tronem królewskim – krzykiem rozpaczliwym usiłował zagłuszyć mówiących, tak, że wreszcie marszałek głosu mu udzielił”. Jednak „mowę jego przyjęto ogólnym śmiechem”. Przedstawione wiadomości z Petersburga i Hagi nie były rewelacyjne, ale umożliwiły zwroć do króla o przedstawienie sposobów ratunku. Na to monarcha wyciągnął i odczytał przygotowany, znany sobie tekst konstytucji „z jedenastu złożony artykułów”. Potem odbyła się dyskusja, w której przeciwnicy ustawy atakowali zamierzoną dziedziczość tronu, natomiast zwolennicy mieli znakomitych mówców, długo utrzymujących się przy głosie. Wreszcie król zarządził głosowanie w całej Izbie i na galeriach rozległ się okrzyk przeciągły: „Wszyscy, wszyscy, trzymamy z marszałkiem. Niech żyje król! Niech żyje konstytucja! Widząc to król, wezwał biskupa krakowskiego Turskiego do tronu i położywszy rękę na Ewangelii wśród uroczystej ciszy powtarzał słowa przysięgi. Po niej dodał: *Przysięgłem Bogu i żałować tego nie będę*. Dzień 3 maja 1791 roku król z ludem zakończyli w katedrze św. Jana uroczystym *Te Deum laudamus*.

Rok później, 24 lipca 1792 roku, Stanisław August złożył na ręce posła rosyjskiego Jakowa Bułhakowa żądany przez Katarzynę II akces do konfederacji targowickiej.

Andrzej Stoch